



DOMINIKA PILUK

PRÓBY SOBECNIANIA TRADYCJI  
W GDAŃSKIEJ ARCHITEKTURZE LAT  
DZIEWIĘCDZIESIĄTYCH XX WIEKU

# Próby uobecniania tradycji

w gdańskiej architekturze lat dziewięćdziesiątych XX wieku

Założenia architektury postmodernizmu można w zasadzie streścić do prostego stwierdzenia: uobecniania nieobecnego. Za jedną z najważniejszych cech ponowoczesnej architektury uznano wpisanie powstającego obiektu w kontekst przestrzeni, które w założeniu miało odwoływać się do dawnych czasów i uobecniać malowniczą, sentymentalną wizję historii, jednocześnie przesuwając ją w stronę pastiszu, parodii i groteski, co głównie praktykowano w Stanach Zjednoczonych. W Gdańsku, po 1989 r. ów mechanizm „nawiązywania” nabrał szczególnego wymiaru. Architektura czasów transformacji – bo tak ze względu na historyczno-ekonomiczny kontekst należałoby określać polski postmodernizm, – przy zapożyczeniu ówczesnych standardów Zachodu podkreślała odejście od obowiązującej w poprzednich dekadach estetyki modernizmu, którą utożsamiano ze spuścizną Polski Ludowej<sup>1</sup>.

Truizmem jest twierdzenie, iż wyjątkowość przypadku gdańskiego łączy się nierozzerwalnie ze skomplikowaną historią miasta, na którą niebagatelny wpływ miał zmieniający się w ciągu wieków status kulturowy, etniczny i religijny. W samym dyskursie o tożsamości miasta żonglowano pojęciami „gdańskości”, polskości, niemieckości, a także

wielokulturowości grodu nad Motławą, co w warstwie architektury dało bardzo interesujące zjawisko pseudorekonstrukcjonizmu, który chciałabym omówić na dwóch przykładach: odbudowy ulicy Stągiewnej oraz niezrealizowanych projektów odtworzenia zabudowy przy Targu Węglowym z końca XIX w., a przede wszystkim dyskusji, jaka toczyła się wokół Targu w końcu lat dziewięćdziesiątych i była swego rodzaju apogeum ówczesnych nastrojów w środowisku zainteresowanych kształtem Gdańska i problemami architektury. W obu przypadkach dokonano odwołań do dziewiętnastowiecznej architektury Gdańska, gdzie jak będę starała się ukazać na przykładzie Targu Węglowego, gdański establishment miłośników miasta pragnął odtworzenia neorenesansowych fragmentów zabudowy, powstałych w okresie przynależności Gdańska do Cesarstwa Niemieckiego. Forma neorenesansowej architektury demonstrowała pierwiastki narodowe świeżo zjednoczonej Rzeszy. Również po 1989 r. mamy do czynienia z silną manifestacją zmiany systemu politycznego, w czym zresztą Gdańsk miał ogromne zasługi. W tym kontekście pierwszorzędne stało się zjawisko przepisywania historii miasta na nowo, a także jej nowej interpretacji, co właśnie tak silnie charakteryzowało dyskurs postmodernistyczny. Na gruncie gdańskim zjawiskiem, które należy wyraźnie podkreślić było rozpowszechnione wśród miłośników miasta przekonanie o jego wyjątkowości, także w warstwie architektonicznej, a podstawową kwestią stało się pytanie o to, czy istnieje gdański *genius loci*?

Miłośnicy Gdańska w latach dziewięćdziesiątych widzieli swoje miasto jako wielokulturowy ośrodek, którym miał być na przestrzeni tysiącletnich dziejów. Była to niewątpliwie reakcja na próby komunistycznej propagandy, która po II wojnie światowej starała się przeredagować historię miasta, marginalizując jej niepolskie wątki, uwypuklając natomiast złoty wiek Gdańska, kiedy był związany z Rzeczpospolitą. Wyjątkowo dobrze było to widoczne w architekturze

<sup>1</sup> Jeśli chodzi o kwestię przedwojennego modernizmu sprawa wygląda inaczej. Dzieła międzywojennego funkcjonalizmu powstały w gloryfikowanym, przez główny nurt polskiej historii okresie. Ponadto realizowano je na mniejszą skalę niż w erze socjmodernizmu. Wyjątkowo ciekawym jest przypadek Gdyni, miasta ukształtowanego w czasach rozwoju architektury nowoczesnej. Gdyńska architektura po 1989 roku, odwołuje się zatem do swojej, modernistycznej tradycji.

odbudowywanego w latach pięćdziesiątych Głównego Miasta<sup>2</sup>. Gdańsk jednoznacznie uznano za miasto od początku polskie, jedynie z krzyżackim, a następnie, pruskim incydentem dziejowym. Po 1945 r., mimo całkowitej wymiany mieszkańców, propaganda historyczna kreowała następujący obraz Gdańska:

„Nie jesteśmy tu, w Gdańsku, nowi, obcy, dzisiejsi, jesteśmy tu jako dawni gospodarze tej ziemi, wiekami historii z nią złączeni. I tą tradycją musimy czuć się z Gdańskiem związani”<sup>3</sup>.

Wizja Gdańska, jako miasta polskiego w czasach największego rozkwitu, kiedy to otrzymał swoją charakterystyczną szatę architektoniczną, jest wizją mityczną. Według Hedwig Penners-Ellw<sup>ART</sup> we wczesnej nowożytności mniej niż 2% mieszkańców Gdańska była rdzennymi Polakami. Oczywiście do analizy składu etnicznego ówczesnych gdańszczan w tym wypadku op<sup>ART</sup>ej na przeglądzie nazwisk, należy podejść z pewną powściągliwością, jednak nie ulega wątpliwości, że zasięg polskiego etosu w nowożytnym Gdańsku był znikomy<sup>4</sup>. Niepodlegający dyskusji jest natomiast związek gospodarczy z I Rzeczpospolitą, dzięki któremu miasto urosło do rangi jednej z największych metropolii ówczesnej Europy. Mimo to dawne miasto hanzeatyckie pozostawało ośrodkiem kultury miejsko-protestanckiej, z wyraźną dominacją języka niemieckiego. Stanowiło to kontrast dla sarmackiej i katolickiej Rzeczypospolitej<sup>5</sup>. Kresem świetności grodu

nad Motławą przyniosły zawirowania polityczne i wojenne na przełomie XVIII i XIX w., zakończone ostatecznym zagarnięciem Gdańska przez Prusy w 1814 r. Od tego momentu, aż do lat siedemdziesiątych XIX w., miasto znajdowało się w nieustannym zastoju gospodarczym<sup>6</sup>. Co ciekawe, początkowo nie wszyscy niemieckojęzyczni gdańszczanie byli zadowoleni z pruskiego panowania. Część mieszkańców z sentymentem wspominała czasy przynależności miasta do Rzeczypospolitej, kiedy Gdańsk osiągnął szczyt swego rozwoju. Obrazowym przykładem może być postawa rodziny Schopenhauerów, która opuściła Gdańsk w momencie włączenia miasta do Prus<sup>7</sup>. To w owym okresie możemy doszukiwać się narodzin pierwszego mitu i nostalgii gdańszczan za przeszłością.

Wyraźny zwrot nastąpił w drugiej połowie XIX w., dokładnie po roku 1871, kiedy nastąpiło zjednoczenie ziem niemieckich w ramach Drugiej Rzeszy, z czym wiązała się ogólnonarodowa debata nad obraniem odpowiedniego stylu, który wyraziłby potęgę nowo powstałego Cesarstwa Niemieckiego. Wybór padł na renesans północnoeuropejski, któremu badacze zaczęli przyglądać się już wcześniej, którego nowoczesne odrodzenie na wielką skalę nastąpiło jednak dopiero po konsolidacji<sup>8</sup>. W Europie był to okres wzmożonych poszukiwań stylów narodowych<sup>9</sup>. Cesarstwo Niemieckie skłoniło się ku renesansowi północnemu jako idealnemu wyrazicielowi mieszczańskich tradycji: zdrowej klasy średniej. Ponadto za naturalne uważano nawiązanie

2 Jacek Friedrich, *Odbudowa Głównego Miasta w Gdańsku w latach 1945-1960*, Gdańsk 2015.

3 Marian Pelczar, *Polski Gdańsk*, Gdańsk 1947, s. 180, za: Peter Oliver Loew, *Niemieckość – polskość – wielokulturowość? Gdańsk i jego mity*, [w:] *Tożsamość miejsca i ludzi*, red. Małgorzata Dymnicka, Zbigniew Opacki, Warszawa 2003, s. 112.

4 Peter Oliver Loew, *Niemieckość – polskość – wielokulturowość? Gdańsk i jego mity*, [w:] *Tożsamość miejsca i ludzi*, red. Małgorzata Dymnicka, Zbigniew Opacki, Warszawa 2003, s. 113.

5 Hans-Jürgen Bömelburg, *Gdańsk miastem wielokulturowym? Z perspektywy badacza dziejów wczesnonowożytnych*, [w:] *Tożsamość miejsca i ludzi*, red. Małgorzata Dymnicka, Zbigniew Opacki, Warszawa 2003, s. 104.

6 *Historia Gdańska*, t. 4, cz. 1: *1815-1920*, red. Edmund Cieślak, Sopot [1998], s. 7.

7 *Ibidem*, s. 189.

8 Rafał Makąła, „Neorenesans północny” jako niemiecki styl narodowy na przełomie XIX i XX wieku, [w:] *Recepcja renesansu w XIX i XX wieku. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*. Łódź, listopad 2002, Łódź 2003, s. 308.

9 Małgorzata Omilanowska, *Nacjonalizm a style narodowe w architekturze europejskiej XIX i początku XX wieku*, [w:] *Nacjonalizm w sztuce i historii sztuki 1789–1950*, red. Dariusz Konstantynów, Robert Pasieczny, Piotr Paszkiewicz, Warszawa 1998 s. 146.

do złotego wieku miast niemieckich, czego kontynuacji upatrywano w epoce wilhelmińskiej<sup>10</sup>.

Integracja Niemiec zaowocowała poważnymi zmianami w samym Gdańsku. Miasto podniesiono do rangi stolicy restytuowanej prowincji Prusy Zachodnie, co przypieczętowano w 1878 r.<sup>11</sup> Zwiększenie rangi miasta zaowocowało powstaniem szeregu nowych budynków, w tym prestiżowych siedzib administracji. Ten stan rzeczy zbiegł się – szczęśliwie dla Gdańska – z objęciem urzędów przez nadburmistrza Leopolda von Wintera i architekta miejskiego Juliusa Alberta Gottlieba Lichta<sup>12</sup>, bardzo zasłużonych dla rozwoju ówczesnego Gdańska. Wszystkie te czynniki spowodowały odwrócenie się złej passy miasta, które zaczęło wychodzić z gospodarczego i społecznego marazmu. Zgodnie z tendencją panującą w Rzeszy, także w Gdańsku siedziby nowych władz ukształtowano w formach renesansu niemieckiego. Cenione berlińskie biura zaprojektowały gmachy Zarządu Prowincji Zachodniopruskiej, Nadprezydentury i Rejencji oraz Banku Kasy Oszczędności. Formy wszystkich wymienionych budynków z lat osiemdziesiątych odpowiadały ówczesnym inklinacjom patriotycznym, momentami przybierającymi oblicze nacjonalizmu, według których renesans północnoeuropejski był idealnym stylem oddającym splendor najlepszego okresu krajów niemieckich<sup>13</sup>. Ówczesne trendy ogólnoniemieckie zbiegły się z uwarunkowaniami lokalnymi, gdyż Gdańsk okres swej największej świetności przeżywał właśnie

w okresie obowiązywania form nordyckiego renesansu, a więc w końcu XVI i początkach XVII w. Dlatego też nowopowstającą architekturę kształtowano w formach neorenesansowych, zgodnie z dyspozycją ogólnokrajową, a jednocześnie z wyraźnymi odniesieniami do gdańskiej architektury złotego wieku, co na łamach prasy fachowej podkreślali sami projektanci<sup>14</sup>.

W następnych latach tendencja do czerpania form architektonicznych z rezerwuaru renesansu północnego została przypieczętowana uznaniem niemieckiego neorenesansu za oficjalny styl państwowy przez cesarza Wilhelma II<sup>15</sup>. Również w Gdańsku reprezentacyjne gmachy, np. Prezydium Policji, powstawały nadal według wzorców renesansu niemieckiego, z wyraźnymi odwołaniami do czołowych zabytków Gdańska, takich jak Wielka Zbrojownia czy Zielona Brama. W przypadku gmachu Wyższej Szkoły Technicznej (obecnej Politechniki) proces projektowy nadzorował sam cesarz. Zdecydowano się na przeprojektowanie pierwszej koncepcji, aby wyraźniejsze były nawiązania do tradycji gdańskiej<sup>16</sup>. Wznoszenie obiektów neorenesansowych, jako element programu państwowego, w Gdańsku zgodne było także z polityką lokalną. Miasto dźwigające się z letargu gospodarczego, w swej nowej architekturze odwoływało się do architektury okresu dawnej świetności. Omawiany okres gdańskiego budownictwa, przełomu XIX i XX w., był zatem równocześnie i gdański, i niemiecki<sup>17</sup>.

---

10 Makąła, „Neorenesans północny”..., s. 309.

11 *Historia Gdańska*, t. 4, cz. 1, s. 289.

12 Katarzyna Anna Wojtczak, *Julius Albert Gottlieb Licht – działalność architekta miejskiego na tle przemian Gdańska w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Nowoczesność w sztuce i w myśli o sztuce na Pomorzu od XIX do XXI wieku*, red. Jacek Bielak, Józef Tarnowski, Gdańsk 2015, s. 97-107.

13 Makąła, „Neorenesans północny”..., s. 308.

14 Małgorzata Omilanowska, *Problematyka identyfikacji narodowej i regionalnej na przykładzie architektury Gdańska lat 1871-1914. Gdańska czy(li) niemiecka?*, [w:] *Mecenat ARTystyczny a oblicze miasta*, red. Dariusz Nowacki, Kraków 2008, s. 171-174.

15 Makąła, „Neorenesans północny”..., s. 313-314.

16 Małgorzata Omilanowska, *Cesarz Wilhelm II i jego inicjatywy architektoniczne na wschodnich rubieżach Cesarstwa Niemieckiego*, [w:] *Sztuka w kręgu władzy. Materiały LVII Ogólnopolskiej Sesji Naukowej Stowarzyszenia Historyków Sztuki poświęconej pamięci profesora Szczęsnego Dettloffa (1878-1961) w 130. rocznicę urodzin, Toruń, 13-15 listopada 2008*, ed. Elżbieta Pilecka, Katarzyna Kluczajd, Warszawa 2009, s. 249-250.

17 Omilanowska, *Problematyka identyfikacji narodowej i regionalnej...*, s. 183.

Jednym z ważniejszych wydarzeń z początku XX w. w gdańskiej architekturze, definiujących stosunek do tradycji ówczesnej stolicy Prus Zachodnich był konkurs na kamienicę gdańską ogłoszony w 1902 r. Podstawowym wymogiem organizatorów konkursu, było zaprojektowanie kamienic odpowiadających normom nowego stulecia, a zarazem oddających ducha Gdańska<sup>18</sup>. Forma domu gdańskiego wykształciła się jeszcze w XV w. i z pewnymi zmianami dotrwała do drugiej połowy XIX w. Jednak w tym czasie ów archaiczny model domu przestał wystarczać gdańszczanom. Gospodarka kapitalistyczna prowadziła do przekształcania tradycyjnych domów gdańskich w kamienice czynszowe i budowę nowych budynków mieszkalnych przeznaczonych dla dużej liczby mieszkańców, a także z przystosowanymi pomieszczeniami handlowymi w dolnych kondygnacjach. To w drugiej połowie XIX w., mimo protestów, masowo usuwano przedproża kamienic, z którymi od wieków kojarzono Gdańsk. Ogłoszenie konkursu na kamienicę gdańską było więc, nazwijmy to tak, pierwszym symptomem „gdańskiej schizofrenii”: dążenia do nowoczesności, a z drugiej strony ciągłego oglądania się w stronę tradycji.

Pół wieku później, po wojennym kataklizmie jaki przeszedł przez Gdańsk wiosną 1945 r. nastąpiła kolejna rewizja miejscowej spuścizny architektonicznej w związku z odbudową Głównego Miasta. Podczas odbudowy przywoływano ducha dawnej Rzeczypospolitej wprowadzając polskie wątki zwłaszcza w warstwie dekoracji, równocześnie zaś burzono budynki z końca XIX w. związane z niemieckim panowaniem, nawet jeśli nie ucierpiały one podczas działań wojennych tyle, by równać je z ziemią. Z panoramy miasta zniknęły kluczowe neorenesansowe gmachy, jak Budynek Nadprezydentury i Rejencji oraz dawny Zarząd Prowincji Zachodniopruskiej, całkowicie przebudowano także neorenesansową pocztę przy ul. Długiej. Dziewiętnastowieczna tradycja została wyeliminowana w sferze materialnej, jak również

i mentalnej. Nowi gdańszczanie, przybyli z różnych stron ziem polskich początkowo nie czuli więzi z Gdańskiem, z upływem czasu zmieniło się to jednak diametralnie. Miejscowa ludność wytworzyła na tyle silne więzy by wywołać wydarzenia Grudnia '70 i Sierpnia '80. W Gdańsku w latach osiemdziesiątych istniało silne środowisko opozycji antykomunistycznej, którego część po zmianie ustrojowej zyskała uprzywilejowaną pozycję jako elita intelektualna zgrupowana wokół czasopisma „Przegląd Polityczny” i nazywana gdańskimi liberałami, W tym środowisku pewną rolę odgrywał także historyczny namysł nad Gdańskiem i jego tożsamością. W tym kręgu preferowano wizję dawnego Gdańska jako miasta wielokulturowego, którym przestało być dopiero na skutek działania dwudziestowiecznych totalitaryzmów. Ten klimat kształtował nastroje gdańskiego społeczeństwa, co miało późniejszy wpływ na architekturę, a także stosunek do budownictwa czasów PRL-u. Po roku 1989 historia powtórzyła się z odwróceniem ról. Jak wcześniej dewastowano architekturę pruską i niemiecką, tak teraz zaczęto usuwać i przebudowywać lokalne dzieła powojennego modernizmu<sup>19</sup>.

Krajobraz polskiej architektury lat dziewięćdziesiątych obfitował w rewolucyjne przekształcenia w kontekście sytuacji sprzed roku 1989. Konsekwencją upadku systemu komunistycznego było nagłe i bezkrytyczne nadrabianie zaległości wobec zachodnich trendów. Postmodernizm, mimo iż powstał w USA w latach sześćdziesiątych, w zupełnie innym kontekście ekonomicznym i społecznym, stał się dla ówczesnych polskich architektów atrakcyjnym wzorcem wyjścia z kryzysu modernistycznego paradygmatu<sup>20</sup>.

Niektórzy polscy architekci reagowali na nowe trendy w światowej architekturze już w latach siedemdziesiątych, jak choćby Marek Budzyński w przypadku Ursynowa Północnego, czy niektórzy projektanci pracujący dla Kościoła. Jednakże system komunistyczny

<sup>18</sup> Joanna Sidorczak-Heinsohn, *Pierwszy konkurs*, [w:] *Kamienica gdańska XXI wieku*, red. Wiesław Gruszkowski, Gdańsk 2004, s. 23. Zob. także Zofia Maciakowska, *Gdański konkurs architektoniczny z roku 1902*, [w:] *Kamienica w krajach Europy Północnej*, ed. Maria Jolanta Sołtysik, Gdańsk 2004, s. 327-337.

<sup>19</sup> Jacek Friedrich, *Architektura w Gdańsku na przełomie XX i XXI wieku: genius loci?*, [w:] *Mecenat ARTystyczny*, s. 185-186.

<sup>20</sup> Podstawowym opracowaniem zagadnienia postmodernizmu w architekturze pozostaje książka Charlesa Jencksa, *Architektura postmodernistyczna*, Warszawa 1987, s. 87.

nie dawał pełnej możliwości adaptacji nowego trendu. Punktem zwrotnym stał się rok 1989. Postmodernizm w postsocjalistycznej polskiej rzeczywistości, zaadaptowany jedynie w warstwie formalnej, bez poważnej refleksji teoretycznej, czy ideologicznej, poskutkowało ryzykownym balansowaniem na granicy kiczu. Dobrym przykładem jest tu chyba najbardziej znana realizacja ówczesnej polskiej architektury postmodernistycznej – wrocławski Solpol, w którym w pewnym sensie usiłowano nawiązać do zachodnich standardów technologicznych.

Równolegle polska architektura lat dziewięćdziesiątych stosowała postmodernistyczne nawiązania do przeszłości, co w pewnym stopniu można odczytać jako neohistoryzm, a także, jako remedium na stypizowane budownictwo ostatnich lat PRL-u. Ten swego rodzaju paradoks: z jednej strony chęć ucywilizowania Polski zgodnie z wzorcami Zachodu, a z drugiej odwoływanie się do narodowej spuścizny, sygnalizuje Andrzej Szczerski, przypominając, iż problem ten był obecny w dyskusji lat dziewięćdziesiątych wokół tożsamości wolnego kraju<sup>21</sup>. Pogodzenie obu sprzeczności: nowego ze starym, dało w konsekwencji różne wyniki w krajobrazie architektonicznym po 1989 r., którego analizy podjęli się niedawno Grzegorz Piątek i Jarosław Trybuś<sup>22</sup>.

Pierwszą kluczową gdańską realizację lat dziewięćdziesiątych stanowiła odbudowa ulicy Stągiewnej. Przedwojenna Milchkanngasse, przecinająca północną część Wyspy Spichrzów i będąca przedłużeniem od strony wschodniej Długiego Targu, pełniła ważną funkcję komunikacyjną prowadząc z Głównego Miasta w kierunku Żuław. Przeważały tu kamienice czynszowe, które w drugiej połowie XIX w. zaczęto wznosić w miejscu dotychczasowej zabudowy spichrzowej. Najważniejszym budynkiem ulicy, dziś już nieistniejącym, była wspomniana wcześniej neorenesansowa Gdańska

Kasa Oszczędnościowa. Obie pierzeje ulicy również nie przetrwały pożogi wojennej. Ulicę pominięto podczas odbudowy Gdańska. Wraz ze zmianą systemu, gdy zaczął się zmieniać także stosunek do architektury okresu grynderskiego, postanowiono przywrócić także południową pierzeję ulicy Stągiewnej.

Dzisiaj omawiany zespół zabudowy wywołuje kontrowersje, ale w momencie oddania go do użytku cieszył się ogromnym uznaniem. Dowodem na to było przyznanie jego twórcom w 1997 r. medalu Tysiąclecia Miasta Gdańska, za przywrócenie piękna historycznego. Kompleks tworzy zabudowa przy ulicach Stągiewnej, Chmielnej, Spichrzowej i Motławskiej o charakterze usługowo-mieszkaniowym. Zostały wzniesione w latach 1993-1998 przez Zespół Autorskich Pracowni Architektonicznych, który podzielił projekt na 4 zasadnicze części, za które odpowiadali: Stefan Philipp – część D, Kazimierz Jarosz – część B i C oraz Stanisław Michel – część A<sup>23</sup>. Projekt przewidywał trój- lub czterokondygnacyjne kamienice, z pełnym podpiwniczeniem, przy czym na poziomie pARTERu i pierwszego piętra kwARTała miał być zabudowany całkowicie, a powyżej tylko przy obwodzie kwARTała, z pozostawieniem wewnętrznych dziedzińców ogrodowych<sup>24</sup>. Odpowiada to postmodernistycznemu zamysłowi fasadowości, gdyż starano się odtworzyć ducha dziewiętnastowiecznej ulicy bez przywracania oryginalnego układu wnętrza zabudowy. Nadużyciem jest więc nazywanie odbudowy Stągiewnej rekonstrukcją, jak to często robiono w czasie, gdy omawiany kompleks powstawał. Wierniejszą imitacją przewidziano – przynajmniej teoretycznie – tylko w wypadku kamienic, dla których zachowały się odpowiednie materiały ikonograficzne<sup>25</sup>. Reszta poddana została dość swobodnej

21 Andrzej Szczerski, *Nowy wernakularyzm*, [w:] *idem, Cztery nowoczesności. Teksty o sztuce i architekturze polskiej XX wieku*, Kraków 2015, s. 209.

22 Grzegorz Piątek, Jarosław Trybuś, *Lukier i mięso. Wokół architektury w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2012.

23 Archiwum Urzędu Miasta Gdańska, sygn. 1102, kat. B-99.

24 *Ibidem*.

25 Gab, *Wiecha nad Stągiewną*, „Wieczór Wybrzeża” 1997, nr 7, (z 27 lutego), s. 4.

reinterpretacji, nawiązującej do kontekstu miejsca. Ta „fasadowa rekonstrukcja” w pełni zadowoliła jednak *vox populi*<sup>26</sup>.

Odbudowa Stągiewnej nie jest także przykładem retrowersji, którą uznaje się za jeden z nurtów „polskiego postmodernizmu”. Ów mechanizm przywracania klimatu zabytkowych starówek za pomocą zasadniczo współczesnych środków architektonicznych był obecny w całej Polsce, a jego reprezentatywnymi przykładami stały się Głogów, Kołobrzeg, Szczecin, a w szczególności – Elbląg. W przeciwieństwie do Gdańska, Elbląg nie doczekał się powojennej odbudowy zrujnowanego Starego Miasta. Co ciekawe, w tym wypadku, jedną z przyczyn rezygnacji z odbudowy miała być niechęć samych mieszkańców, przybyłych do miasta po wojnie i widzących w dawnej architekturze obce dziedzictwo, z którym napływająca ludność się nie identyfikowała<sup>27</sup>. Teren niezagospodarowany przez przeszło trzy dziesięciolecia, dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych zaczął być obszarem żywszego zainteresowania. Sposób na jego zagospodarowanie znalazła ówczesna Maria Lubocka-Hoffmann pełniąca wówczas funkcję Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Elblągu oraz związani ze środowiskiem gdańskim architekci: Szczepan Baum i Ryszard Semka,. Od początku zdecydowano, że rekonstrukcjadawnejzabudowyzostanieograniczonadopojedynczych, wyjątkowo cennych obiektów, natomiast reszta tkanki miejskiej zostanie zaprojektowana w duchu współczesnym, ale przy twórczym wykorzystaniu rezerwuaru formalnego dawnych stylów (z wyraźnym wyróżnieniem gotyku i manieryzmu). Tak więc na zachowanych w tym miejscu dawnych fundamentach powstać miały funkcjonalne, późnomodernistyczne kamienice opracowanie różnorodnych detali architektonicznych, zdobiących w unowocześnionym kostiumie

historycznym<sup>28</sup>. Odbudowa ulicy Stągiewnej nie mieści się więc ani w pojęciu rekonstrukcji, ani w pojęciu retrowersji

Najciekawszym ze wszystkich, zrealizowanych w ramach tego kompleksu budynków, jest kamienica usytuowana w narożniku ulicy Stągiewnej i Chmielnej, pod adresem Chmielna 103/104 za której projekt był odpowiedzialny Stefan Philipp. Przed wojną była to narożna kamienica pięciokondygnacyjna, której elewacje frontowe wieńczyły szczyty. Całość utrzymana była w formach północnego neorenesansu, na co najprawdopodobniej wpłynęło sąsiedztwo dwóch budynków utrzymanych w podobnej stylistyce, między innymi gmach Miejskiej Kasy Oszczędnościowej. Stefan Philipp zdecydował się na ograniczenie kondygnacji do czterech, zapewne ze względu na nieobecność wielkogabarytowych sąsiadów. Ta decyzja została bardzo dobrze oceniona przez opiniodawców<sup>29</sup>. Ogólna forma i ornamentyka całego kompleksu w oczach wielu odbiorców miała udanie naśladować architekturę dawną, a zarówno szersza publiczność, jak i sam projektant pragnęli widzieć w zastosowanej formie hołd złożony zmitologizowanemu, wielokulturowemu Gdańskowi sprzed I wojny światowej. Wedle niektórych krytyków i znacznej części mieszkańców Stągiewna miała osiągnąć swój główny cel: konkretyzację miejskiej nostalgii za minionym. W nadanej jej postaci je jednak sentymentalna i groteskowa równocześnie, gdyż odwołuje się do obcych emocji<sup>30</sup>. Skumulowanie użytych tradycyjnych środków daje widzowi poczucie komfortu, a odwołanie się do znanych, gdańskich form tworzy warunki dla aktualizacji tak pożądanego „ducha miejsca”. Stągiewna stała się więc pierwszym przykładem materializacji owego *genius loci*, przykładem , za którym miały pójść następne<sup>31</sup>.

26 Wiesław Gruszkowski, *Gust gdański – fakty i opinie*, [w:] *Gust gdański*, red. Bronisława Dejny, Jakub Szczepański, Gdańsk 2004, s. 69.

27 Agnieszka Skolimowska, *Zapełnianie pustki. Odbudowa Starego Miasta w Elblągu*, [w:] *Postmodernizm Polski*, s. 332.

28 *Ibidem*, s. 335-337.

29 Gdańsk, Archiwum Urzędu Miasta, sygn. 1102, kat. B-99.

30 Ewa Rewers, *Od miejskiego genius loci do miejskich oligopticonów*, [w:] *Fenomen genius loci. Tożsamość miejsca w kontekście historycznym i społecznym*, Warszawa 2009, s. 19.

31 Jacek Friedrich, *Architektura* s. 187.

Najważniejszą i najburzliwszą dyskusją nad gdańską architekturą w końcu XX w. stała się debata nad rozwiązaniem przestrzeni zachodniej pierzei Targu Węglowego, jednego z najbardziej eksponowanych wewnątrz urbanistycznych miasta, przy którym wznoszą się tak reprezentacyjne obiekty, jak Katownia, Baszta Słomiana, Dwór Bractwa Świętego Jerzego, Wielka Zbrojownia, Teatr Wybrzeże (dawniej Teatr Miejski) oraz Akademia Sztuk Pięknych. Ranga przestrzeni była jednym z powodów zorganizowania w 1998 r. przez Stowarzyszenie Architektów Polskich Oddział Wybrzeże, konkursu na zagospodarowanie sąsiedztwa Bramy Wyżynnej. W opinii jury konkursowego najlepszy projekt zaprezentowała pracownia architektoniczna FORT Antoniego Taraszkiewicza, Piotra Mazura i Wojciecha Targowskiego. P<sup>Δ</sup>RTIE czerwonej cegły miały nawiązywać do architektonicznej spuścizny miasta<sup>32</sup>, a przeszklona fasada nie miała stanowić konkurencji dla najważniejszych budynków Targu Węglowego, a wręcz przeciwnie – odbicie Katowni w szklanej powierzchni miało stanowić swego rodzaju wyraz pietyzmu dla architektury dawnej. Zamysł twórców nie przekonał wszakże zwolenników „rekonstrukcjonizmu”<sup>33</sup>, według których nagrodzony projekt był – tu cytat – „nijaki”<sup>34</sup>. Szklana elewacja, która w intencji projektantów była hołdem dla dzieł gdańskiej architektury, przez konkurencyjną opcję została określona, jako bezwstydnie „wypięta” w stronę najważniejszych zabytków Gdańska<sup>35</sup>. Sprzeciw zgłosiła między innymi radna miasta Małgorzata Chmiel-Woźnicka, a poparli ją członkowie entuzjaści dawnego Gdańska, tacy jak ówczesny marszałek senatu Donald Tusk czy popularny znawca i miłośnik miasta Andrzej Januszajtis.

Fracja konserwatywna skłaniała się ku projektowi zdecydowanie odrzuconemu przez jury konkursowe, a będącemu wariacją na temat odtwarzania gdańskiego ducha w neorenesansowych formach. Autorzy tej propozycji: Justyna i Maciej Leżuchowscy, Grażyna Burkiewicz oraz Danuta Dębowska-Miernikiewicz, tak mówili objaśniali swą koncepcję:

Zamierzeniem architektów było stworzenie architektury harmonizującej z otoczeniem. Ma być ona tłem, a nie kontrastem dla istniejących zabytkowych obiektów. Zrekonstruowano w ok. 90 proc. starą pierzeję – kierując się dostępnymi dokumentami, zdjęciami itp. Niektóre istniejące przed wojną budynki „poprawiono” – np. wyrównano poziom dachów. Wnętrze obiektu, podwórka, pasáže są całkowicie nowoczesne (szkło i aluminium). Posadzka Targu Węglowego została potraktowana jako plan Starego i Głównego Miasta. Miał się na niej znajdować miniaturowy układ ulic, zabytków, kanałów itp.<sup>36</sup>.

Jeszcze dalej posunął się Andrzej Januszajtis, który wprost domagał się pełnej rekonstrukcji w tym miejscu hotelu Danziger Hof, uważając go za jedno z najwybitniejszych dokonań gdańskiej architektury. Wybudowany w latach 1896-1898 według projektu berlińskiego architekta Karla Gausego był, jak czytamy w *Encyklopedii Gdańskiej*, najwytworniejszym i najbardziej luksusowym hotelem w Gdańsku w pierwszej połowie XX w.<sup>37</sup> Był to jeszcze jeden przykład niemieckiego neorenesansu w architekturze gdańskiej końca XIX w., według części dyskutantów, doskonały wręcz przejaw stylu gdańskiego, świetnie współgrający z nieodległym budynkiem Banku Rzeszy (obecnie siedziba Narodowego Banku Polskiego)<sup>38</sup>. Miłośnicy lokalnej tradycji nawołujący do rekonstrukcji budynków neorenesansowych, takich jak

32 Lech Parell, *Targ o Węglowy*, „30 dni”, 1999, nr 2, s. 15.

33 Pojęcie „rekonstrukcjonizmu” do dyskusji o gdańskiej kulturze architektonicznej wprowadził Jacek Friedrich, *Czy Gdańsk ma swój styl*, „30 dni”, 1999, nr 3, s. 26-31.

34 Parell, *Targ o Węglowy...*, s. 13.

35 Cyt. za: Parell, *Targ o Węglowy...*, s. 13.

36 Parell, *Targ o Węglowy...*, s. 21.

37 [www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=HOTEL\\_DANZIGER\\_HOF](http://www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=HOTEL_DANZIGER_HOF) dostęp z dnia 15.11.2016.

38 Parell, *Targ o Węglowy...*, s. 13.



Danziger Hof, w Gdańsku końca XIX w. dostrzegali okres rozkwitu, który w czasach postkomunizmu należało powtórzyć.

Zdecydowanie inną opinię na temat architektonicznej rangi hotelu Danziger Hof przedstawił Jacek Friedrich. W swoim [ARTYkule](#) przewrotnie zatytułowanym *Czy Gdańsk ma swój styl*, zauważył, iż architektura hotelu nie tylko nie wyróżniała się niczym wyjątkowym, ale na dodatek nie stanowiła wyjątkowego gdańskiego fenomenu, gdyż taki sam obiekt mógł stanąć wówczas w wielu innych miejscach Cesarstwa<sup>39</sup>. W ramach owego tekstu postawione zostało kluczowe pytanie: czym jest sama gdańskość w architekturze? Wielu znawców-amatorów architektury ową gdańskość dostrzegało w swoistym „repertuarze ozdobników”, wprowadzanych na elewacje budynków. Pod tym względem gdańska architektura z przełomu XIX i XX w., tak chętnie przywoływana w dyskusjach lat dziewięćdziesiątych, nie wyróżniała się jednak w jakiś szczególny sposób na tle innych krajów niemieckich, na co wskazywał właśnie [ARTYkuł](#) Friedricha. Inną ciekawą ocenę wygłoszono podczas sympozjum *Gust Gdański*, zorganizowanego przez Nadbałtyckie Centrum Kultury w 2002 r., Igor Zbigniew Strzok wypowiadając się na temat „gdańskiej” architektury po 1989 r. powiedział – paradoksalnie – o jej „nieistnieniu”, wedle krytyka realizacje z lat dziewięćdziesiątych XX w. nie miały bowiem nic wspólnego z wielowiekową tradycją budownictwa miasta. Architektura powstająca w omawianym okresie była wypadkową gustów mieszkańców przybyłych z różnych części dawnych ziem polskich, przetworzonego postmodernizmu, eklektyzmu, a także gustów inwestorów. Autor podaje niechlubny przykład remontu Dworca Gdańsk Główny z początku lat dziewięćdziesiątych<sup>40</sup>, w którego wyniku w hali głównej została utworzona antresola. Zabytkowy gmach z końca XIX w., będący jednym z symboli miasta,

został potraktowany bez poszanowania nie tylko jego historycznej bryły, ale i jego „gdańskości”<sup>41</sup>.

Zapędy „rekonstrukcjonistów” potępił także Wiesław Gruszkowski, który wskazał fatalne skutki potencjalnej odbudowy obu pierzei Targu Węglowego, do czego nawoływała część dyskutantów. Jego zdaniem odtworzenie Domu Towarowego Braci Freymannów stanowiłoby powrót do gwałtu jaki budynek wzniesiony na początku XX w. zadał historycznej urbanistyce Gdańska, przytłaczając zabytki na Targu Węglowym oraz przysłaniając fragmenty średniowiecznych murów obronnych<sup>42</sup>.

Jak zauważył Gruszkowski jednym z powodów nieracjonalnego uwielbienia dziewiętnastowiecznej architektury jest zawód, jaki w powszechnej opinii sprawił modernizm<sup>43</sup>. Przykładem modernistycznego obiektu, który po 1989 r. budził powszechnie negatywne emocje był dawny pawilon meblowy stojący dokładnie na miejscu przedwojennego Danziger Hofu. Nowoczesny budynek projektu Lecha Kadłubowskiego z końca lat pięćdziesiątych, przebudowany w latach siedemdziesiątych i zaadaptowany na siedzibę LOT-u przez wieloletnie zaniedbania istotnie doprowadzono do bardzo złego stanu technicznego, a zwłaszcza estetycznego. Budynek charakterystyczny dla architektury handlowej i usługowej przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, której wyrazistą cechą były rozległe przeszklenia, w oczach większości ówczesnych gdańszczan nie przedstawiał właściwie żadnej [WARTO](#)ści. O tym, że dawny dom meblowy stoi do dziś zadecydował jedynie brak zgody na realizację projektu, który zwyciężył w omawianym uprzednio konkursie, mającym w intencji jego organizatorów zaowocować koncepcją

---

39 Friedrich, *Czy Gdańsk ma swój styl...*, s. 30.

40 Dwupoziomowa antresola została zlikwidowana w 2013 r.

41 Igor Zbigniew Strzok, *Implanty, eklektyzmy czy poszukiwanie identyfikacji – styl, gust czy przypadek*, [w:] *Gust gdański*, s. 100.

42 Wiesław Gruszkowski, *Gust gdański – fakty i opinie*, [w:] *Gust gdański*, s. 70.

43 *Ibidem*, s. 71.

zagospodarowania właśnie tego fragmentu zabytkowego Gdańska. Los pawilonu Kadłubowskiego wciąż jednak jest niepewny<sup>44</sup>.

Tak powszechna niechęć do zabytków socmodernizmu w Gdańsku w dużej mierze została wykreowana przez miejscowe autorytety właśnie w latach dziewięćdziesiątych. Na przykład Zbigniew Gach tak pisał o swoim stosunku do dawnej i nowoczesnej architektury:

„Być może nie wychwytyję wszystkich niuansów neorenesansu czy neomanieryzmu, szczególnie przy domieszkach secesji (sic!), ale w ciemno mogę stwierdzić, że gdańskie budowle noszące znamiona owych stylów, przemawiają do mojej wyobraźni stokroć silniej aniżeli np. bryła Zieleniaka czy pawilon LOT-u”<sup>45</sup>.

I dalej:

„Porównajmy zresztą inne niż LOT i Zieleniak przykłady: jakże się mają do wspaniałego gmachu głównego Politechniki Gdańskiej powojenne budowle na terenie tej uczelni (nie wspomnę o powojennych klockach uniwersytetu)? Jakie kryteria należałoby zastosować przy porównaniu ohydnej dobudówki Conradinum z pierwszym wrzeszczańskim gmachem tej szkoły? Jak znaleźć wspólną płaszczyznę dyskusji o kubistycznej „kupie” Urzędu Miejskiego i o stojącym do 1945 roku Gmachu Zarządu Prowincji...”<sup>46</sup>.

Pierwszą próbą zmiany myślenia o spuściźnie gdańskiego modernizmu była wystawa *Niechciane dziedzictwo. Różne oblicza architektury nowoczesnej w Gdańsku i w Sopocie* zorganizowana

przez Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia w 2005 r. według pomysłu Jacka Friedricha. Przedsięwzięcie miało na celu między innymi zwrócenie uwagi na niedoceniany dotychczas socmodernizm<sup>47</sup>. Ekspozycji towarzyszyła żywiłowa dyskusja prezentująca stanowiska w dużej mierze pokrywające się z niedawną debatą z końca lat dziewięćdziesiątych. Głosy Jacka Dominiczaka i Jacka Friedricha dążące do dowartościowania powojennego „niechcianego dziedzictwa” i postulujące rozważenie wpisu do rejestru zabytków takich obiektów jak Hala Olivia, zostały odebrane jako obrazoburcze przez niektórych z pozostałych uczestników dyskusji, między innymi Donalda Tuska i Stefana Chwina opowiadających się za odtworzeniem Gdańska sprzed II wojny światowej<sup>48</sup>. Taki sentymentalny obraz miasta prezentowała seria albumów fotograficznych *Był sobie Gdańsk*, których jednym z twórców był właśnie Donald Tusk. Stały się one ogromnym sukcesem wydawniczym i pozycją obowiązkową w księgozbiore szanującego się gdańszczyzanina, przekonanego o wyjątkowości swojego miasta. Na przełomie XX i XXI w. wyobraźnią wielbicieli dawnego Gdańska najwyraźniej zawładnęła idea *genius loci*<sup>49</sup>. Starożytni Rzymianie wierzyli, iż *genius loci*, czyli duch opiekuńczy danego miejsca, przysługuje terenom wyjątkowym, charakteryzującym się różnorodnością czy odmiennością. Bartłomiej Gutowski we wprowadzeniu do poświęconej temu fenomenowi publikacji zastanawia się, co stanowi o wyjątkowości danej przestrzeni. Po pierwsze wyróżnia kwestię dialogiczności, czyli naszego zainteresowania daną przestrzenią. Po drugie zaś wskazuje na to, że aby doszło do naszego dialogu z konkretnym miejscem, musi przedstawiać ono dostrzeżoną przez nas wartość: estetyczną, historyczną, kulturową

44 [gdansk.naszemiasto.pl/artykul/gdanski-lot-ma-zniknac-wiosna-ruszy-konkurs-na,3286893,artygal,t,id,tm.html](http://gdansk.naszemiasto.pl/artykul/gdanski-lot-ma-zniknac-wiosna-ruszy-konkurs-na,3286893,artygal,t,id,tm.html) dostęp z dnia 17.11.2016.

45 Zbigniew Gach, *W obronie neorenesansu*, „30 dni”, 1999, nr 4, s. 40.

46 *Ibidem*, s. 40.

47 *Niechciane dziedzictwo. Różne oblicza architektury nowoczesnej w Gdańsku i Sopocie*, Gdańsk 2005.

48 *Niechciane dziedzictwo?: materiały z panelu dyskusyjnego towarzyszącego wystawie „Niechciane dziedzictwo. Różne oblicza architektury nowoczesnej w Gdańsku i Sopocie”*, red. Agnieszka Wołodźko, Gdańsk 2005.

49 Friedrich, *Architektura w Gdańsku*, s. 186.

czy religijną<sup>50</sup>. Ewa Rewers dostrzega w zjawisku „opiekuńczego ducha” często jedynie sztywne pojęcie sprowadzające kulturę danego obszaru do konwencjonalnych ogólników, a jednocześnie tak silnie oddziałującego, iż może on wpływać na decyzje polityczne w danych miastach<sup>51</sup>. Taka właśnie sytuacja miała miejsce w wypadku niedopuszczenia do realizacji zwycięskiego projektu pracowni FORT w konkursie na Targ Węglowy. Koncepcja architektoniczna została oceniona przez część opinii publicznej nie pod względem wARTOści ARTystycznej, a niemalże politycznej słuszności. Zaistnienie takiej sytuacji było pokłosiem słabości ówczesnej gdańskiej, ale i w ogóle polskiej krytyki architektonicznej, co w dużym stopniu nie zmieniło się do dzisiaj.

W 1898 r. Adolf Loos, architekt i teoretyk, którego późniejszy wpływ na kulturę architektoniczną XX w. jest niekwestionowany, wydał w periodyku „Ver Sacrum” ARTykuł, którym zyskał wyjątkowy rozgłos<sup>52</sup>. Jego *Miasto potiomkinowskie* odwołuje się do historii noworosyjskiego gubernatora, który na cześć przyjazdu carycy Katarzyny na Ukrainę, skonstruował kilka przenośnych wiosek, aby oczarować władczynię fałszywym splendorem odwiedzanych ziem<sup>53</sup>. Takiej analogii użył Loos w przedstawieniu krytyki architektury ówczesnego mu Wiednia:

„Gdy spaceruję wzdłuż wiedeńskiego Ringu, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że jakiś nowoczesny Potiomkin postawił sobie za zadanie stworzenie iluzji, iż znajdujemy się w mieście, gdzie żyją sami wysoko urodzeni. (...) Gdyż te renesansowe i barokowe domy nie są nawet z materiału, z jakiego zdają się zrobione. Czasem udają wykonane z kamienia, jak rzymskie i toskańskie pałace, czasem ze stiuku, jak wiedeńskie barokowe budowle”<sup>54</sup>.

Spacer Loosa trasą gdańskich dokonań budownictwa końca XX w. zapewne wywołałoby podobne uczucia rozczarowania, jak w przypadku Wiednia końca wieku XIX. Jego niesmak mogłaby wywołać zarówno jakość oglądanej architektury, jak również dążenie do stworzenia iluzji, iż Gdańsk zatrzymał się w czasie gdy był w większości niemieckojęzyczny.

W dyskusjach nad architekturą gdańską toczonych po 1989 r., udział Niemców w tworzeniu potęgi Gdańska nie był już wymazywany, jak to się działo uprzednio w propagandowych ujęciach powojennej, ale zdecydowanie marginalizowano go na rzecz mitu o wielokulturowości miasta nad Motławą<sup>55</sup>. Redefinicja pamięci kulturowej, jaka nastąpiła w latach dziewięćdziesiątych, manifestowała się w ówczesnej tkance architektonicznej, która powstała lub miała powstać jako pseudorekonstrukcja. Znaczna część gdańskiej elity intelektualnej kreowała swego rodzaju atmosferę przymusu demonstrowania wyjątkowości Gdańska i kontynuowania jego mitologizacji.

Ów pościg za wyróżnioną lokalnością można interpretować jako potrzebę potwierdzenia tożsamości, co jest jak najbardziej zrozumiałe w mieście, które w XX w. poddane zostało tak głębokim przeobrażeniom, obejmującym niemal każdą sferę życia. Z tego m. in. wynika przywiązanie gdańskiego społeczeństwa do zakorzenionych i powszechnie akceptowanych form wizualnych. Powielanie znanych schematów daje poczucie bezpieczeństwa, identyfikacji. Mimo że formy historyczne są często nieprawidłowo rozumiane i odczytywane, w powszechnym odczuciu kojarzą się z przestrzenią rodzinnego miasta. Cechą charakterystyczną tak chętnie przywoływanego w latach dziewięćdziesiątych XX w. neorenesansu czy neomanieryzmu północnego, była skłonność do manifestacji wARTOści ideologicznych

50 BARTłomiej Gutowski, *Wprowadzenie [w:] Fenomen genius loci. Tożsamość miejsca w kontekście historycznym i społecznym*, red. BARTłomiej Gutowski, Warszawa 2009, s. 7.

51 Ewa Rewers, *Od miejskiego genius loci do miejskich oligopticonów*, [w:] *Fenomen genius loci. Tożsamość miejsca w kontekście historycznym i społecznym*, Warszawa 2009, s. 19.

52 Agnieszka Gryśka, *Architekt, czyli literat. O twórczości teoretycznej Adolfa Loosa*, [w:] Adolf Loos, *Ornament i zbrodnia. Eseje wybrane*, Warszawa 2013, s. 254-256.

53 Adolf Loos, *Ornament i zbrodnia. Eseje wybrane*, Warszawa 2013, s. 104.

54 *Ibidem*, s. 105.

55 Mit wielokulturowości Gdańska przekonująco zakwestionował Peter Oliver Loew, *Niemieckość – polskość – wielokulturowość?...*

niemieckiego Cesarstwa za pomocą form architektonicznych. Ciekawe, że zjawisko to powróciło sto lat później, kiedy po upadku komunizmu dyskutowano w Gdańsku, tak jak w całej Polsce, o wartościach ideowych które należałoby wskrzesić. I tym razem architektura odegrała tu znaczącą rolę.

Przyjrzenie się temu okresowi w dziejach gdańskiej architektury, pouczające samo w sobie, stanowi ponadto świetny punkt wyjścia do dalszych badań nad współczesnym Gdańskiem, jego społeczeństwem i architekturą. Omawiany okres obfitował w realizacje, z jednej strony niemające wiele wspólnego z gdańską spuścizną i będące z dzisiejszej perspektywy tandetnymi importami z Zachodu, z drugiej jednak poszukujące *genius loci* i usiłujące wykreować „prawdziwy”, pasujący do wielkiej historii, obraz Gdańska. Ewa Rewers w swoich rozważaniach nad problemem współczesnego *genius loci* podnosi bardzo ciekawy wątek tak zwanych „Wenecji Północy”, miast, które skrupulatnie starają się kreować swój niepospolity wizerunek – również za pomocą miejskich biur promocji – a równocześnie w pewien sposób cierpiących na brak lokalnych opowieści godnych opowiedzenia<sup>56</sup>.

---

<sup>56</sup> Rewers, *Od miejskiego genius*, s. 20.